

17 grudnia 2017. III Niedziela Adwentu. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

Iz 61,1-2a.10-11

Iz 61,1-2a.10-11

Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej. Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty. Zaiste, jak ziemia wydaje swe plony, jak ogród rozplenia swe zasiewy, tak Pan Bóg sprawi, że się rozpleni sprawiedliwość i chwalba wobec wszystkich narodów.

Łk 1,46-50.53-54

Duch mój się raduje w Bogu, Zbawcy moim

Wielbi dusza moja Pana,
i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim.
Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy,
oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia.

Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny,
święte jest imię Jego.
A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie
nad tymi, co się Go boją.

Głodnych nasycił dobrami,
a bogatych z niczym odprawił.
Ujął się za swoim sługą, Izraelem,
pomny na swe miłosierdzie.

1 Tes 5,16-24

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła. Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Ten, który was wzywa: On też tego dokona.

Iz 61, 1

Duch Pański nade mną, posłał mnie głosić dobrą nowinę ubogim.

J 1,6-8.19-28

Pojawił się człowiek posłany przez Boga - Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz /posłanym/, aby zaświadczyć o światłości. Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: Kto ty jesteś?, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: Ja nie jestem Mesjaszem. Zapytali go: Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem? Odrzekł: Nie jestem. Czy ty jesteś prorokiem? Odparł: Nie! Powiedzieli mu więc: Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie? Odpowiedział: Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz. A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Jan im tak odpowiedział: Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała. Działo się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu.

Komentarz

W zdaniu bezpośrednio poprzedzającym dzisiejszą Ewangelię Chrystus został przedstawiony jako Świadek swojego Przedwiecznego Ojca: „Boga nikt nigdy nie widział. Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie

Ojca, o Nim pouczył” (J 1,18). I zaraz potem Ewangelista opowiada o Janie Chrzcicielu jako o świadku Jezusa Chrystusa, świadczącym o tym, że Jezus jest Mesjaszem.

Zobaczmy, jaka przepaść dzieli tych świadków – Jezusa Chrystusa, Świadka Przedwiecznego Ojca, oraz Jana Chrzciciela, świadka Jezusa Chrystusa. Chrystus Pan jest Świadkiem, bez którego w ogóle nie moglibyśmy poznać istotnej prawdy o Przedwiecznym Ojcu. Prorocy byli sługami Bożymi, przez których Bóg do nas autentycznie przemawiał, ale oni sami Boga mogli znać tylko przez wiarę i wśród znaków. O Synu Bożym byłoby nawet mało powiedzieć, że poznaje swojego Ojca w bezpośrednim zjednoczeniu twarzą w twarz - w ten sposób to nam Bóg da się poznać w życiu wiecznym. Natomiast Syn Boży istnieje w tej samej Bożej naturze co Ojciec, kocha swojego Ojca tym samym Duchem Świętym, którym Ojciec kocha Jego. Przychodząc do nas, przyszedł nie tylko jako Świadek najabsolutniej autentyczny, ale jako ten jedyny, o którym można prawdziwie powiedzieć, że zna swojego Ojca w całej pełni.

I to jest niesamowite, że ten właśnie Świadek przedstawia nam prawdę o swoim Ojcu Przedwiecznym za pomocą przypowieści o synu marnotrawnym. I ten właśnie Świadek pouczył nas, że kto Jego widzi, widzi również i Ojca. Zatem Ojciec Przedwieczny tak troskliwie kocha nas grzeszników i jest tak wszechmocny, a zarazem tak pokorny, jak to widzieliśmy w Panu Jezusie Chrystusie. Natomiast Jan Chrzciciel był świadkiem w zupełnie innym sensie. Jan był pierwszym spośród świadków Chrystusa. Odtąd świadectwo Chrystusowi składane jest w każdym pokoleniu - przez tych, którzy głoszą Ewangelię, i przez męczenników. Rodzice składają swoim dzieciom świadectwo o Chrystusie i my wzajemnie wobec siebie możemy być świadkami

Chrystusa. Gdyby Pan Jezus nie przyszedł do nas jako Świadek swojego Ojca, nigdy nie poznalibyśmy istotnej prawdy o Bogu. Jeśli natomiast On powołał na swojego świadka Jana Chrzciciela, a później Apostołów i męczenników, jeśli On nas powołuje na swoich świadków, to nie dlatego, że bez nas by sobie nie poradził. Ale dlatego, żeby nas zaszczyć powołaniem do współpracy z Nim w dziele zbawienia. Ale dlatego również, żeby nas powiązać różnymi więzami wzajemnego obdarzania się i przyjmowania darów.

Otóż Jan Chrzciciel, pierwszy świadek Chrystusa, był zarazem Jego świadkiem idealnym. On doskonale rozumiał, jak wielkim zaszczytem dla niego było to, że może być świadkiem Zbawiciela. Dlatego było w nim tyle pokory. Właśnie od Jana trzeba nam się uczyć tego, w jaki sposób trzeba nam być świadkiem Chrystusa.

o. prof. Jacek Salij OP